

Królowa Pomidorów

Agata Araszkiewicz

Sprawa wydarzyła się na początku lata ubiegłego roku i odbiła się głośnym echem w Paryżu, Londynie i Warszawie. Zbrodnia miała miejsce w najbardziej luksusowym zakątku Paryża, przy ulicy Faubourg Saint Honoré. W Le Bristol – jednym z najstojniejszych paryskich hoteli, pomieszczonym w XIX-wiecznym pałacu, niedaleko prezydenckiego pałacu Elysée – pod koniec maja znaleziono zwłoki młodej kobiety, która okazała się Polką. Na drzwiach widniała wywieszka „nie przeszkadzać”. Pokojówka, która pomimo to, na usilną telefoniczną prośbę brata zmarłej, zdecydowała się wejść do pokoju, odkryła w wannie obnażone ciało ze śladami licznych urazów. Policja szybko ustaliła, że chodzi o 36-letnią Kingę Legg, pochodzącą z Polski mieszkankę Wysp Brytyjskich.

Od początku zbrodni wydawała się tyleż zaskakująca, co tajemnicza. Kinga Legg przybyła do Paryża z Wielkiej Brytanii parę dni wcześniej. Zameldowała się w hotelu, a parę godzin później dołączył do niej jej brytyjski narzeczony Ian Griffin. Para odrzuciła pierwszą propozycję pokoju i wybrała bardziej okazałą suitę numer 503. Zaręczeni byli zaledwie od miesiąca, ale trwający kilka lat związek przyjaciele określali jako burzliwy. Pobyt w Paryżu miał być właśnie okazją do pogodzenia się po kolejnej wielkiej sprzeczce. Niektórzy twierdzili nawet, że pojawiły się plany ślubu i Paryż miał być okazją do ich omówienia. Po krótkim weekendzie para wybierała się na francuską riwierę, gdzie Kinga Legg wynajęła mały jacht motorowy.

Nigdy jednak do tego nie doszło, a luksusowy weekend zamienił się w horror. Świadkowie mówili potem, że para rozbiła się po okolicznych restauracjach i barach, nadużywając szampana i kończąc romantyczne kolacje awanturami. Takie miało być podłoże tragedii. +

W krytyczny wieczór kłótnia była na zewnątrz głośniejsza niż dotąd. Kochankowie wrócili oddzielnie do luksusowego apartamentu, ale potem panowała w nim cisza. Znalezione ciało nosiło ślady pobicia, a śmiertelny cios został zadany nogą mosiężnej lampy. Rano widziano Iana Griffina przed hotelem wsiadającego do porsche, ale potem ślad po nim zaginął.

Tymczasem rozpetęła się burza prasowa, ale o tym za chwilę. Skupmy się na razie na samej historii. Każda kryminalna story jest tak naprawdę narracją społeczną, odzwierciedla społeczne wyobrażenia i napięcia. Historia Kingi Legg jest fascynująca. Młoda dziewczyna, pochodząca z podpoznańskiej wsi, zawsze była ambitną prymuską. Po studiach wróciła do domu, do Tłokini Wielkiej, gdzie w 1996 roku poznała Petera Legga, brytyjskiego urzędnika z prowincji. Był on konsultantem europejskiego programu pomocowego przed wstąpieniem do Unii w ramach wymiany miast (popularnego w latach 90. ubiegłego wieku programu miast bliźniaczych). Po paromiesięcznej wymianie listów Kinga Wolf (jej ojciec miał niemieckie pochodzenie) wyszła za Legga, opuściła rodzinną wieś i kraj. Choć małżeństwo nie trwało długo, dzięki Leggowi Polka zamieszkała w bogatym hrabstwie Oxshott, gdzie została członkinią lokalnego klubu sportowego, w którym spotykała się miejscowa elita finansowa. We wspomnieniach uchodzi za osobę ambitną, pracowitą, która chce coś w życiu osiągnąć. Spotyka się z panami w pewnym wieku, miejscowymi milionerami. Według niektórych źródeł, na rok przed spotkaniem z Griffinem wychodzi ponownie za mąż za starszego o ponad 20 lat Erica Kilby'ego. Skromny ślub odbywa się w Polsce, w małym kościółku, uczestniczą w nim przyjaciele i rodzina. Mimo różnicy wieku małżonkowie uchodzą za dobranych – łączy ich uwielbienie dla dobrych rzeczy, przywiązują

wagę do markowych ubrań i przedmiotów oraz życia na wysokim poziomie. Kinga namawia Erika, by zainwestował w jej rodzinną firmę 1,5 miliona funtów.

Vegex to firma zajmująca się hodowlą pomidorów, założona przez dziadka Kingi. Po przyjeździe do Wielkiej Brytanii pracuje ona w marketingu i dziale public relation miejscowych dużych firm, aż odwiedzają ją rodzice, zainteresowani widzianą z samolotu wielką liczbą szklarni. Wtedy Kinga Legg wpada na pomysł eksportu pomidorów z Polski. W krótkim czasie zdobywa kontrakty na dostarczanie warzyw do McDonald's i Tesco. Od paru lat firma znakomicie prosperowała, czyniąc z polskiej imigrantki brytyjską milionerkę, zwaną czasem Królową Pomidorów.

Tymczasem na scenę wkracza Ian Griffin. Eric Kilby porzucił dla Kingi żonę i dzieci, sam zostaje szybko porzucony dla Griffina. Prawdopodobnie Kinga spotkała go 10 lat wcześniej, ale był wtedy związany z inną kobietą. Teraz love story wybucha. Griffin, były model, sam jest synem miejscowego milionera, a jego kariera zawodowa przypomina rodzaj kariery biznesmana-fantasty. Sieć solariów w Hiszpanii i krótkie więzienie za przestępstwa podatkowe. Następnie po powrocie sieć sklepów z gadżetami à la James Bond, dzięki której Griffin robi fortunę między innymi na sprzedaży laleczek woodoo zwanych „Osama pin Laden”. Jest to mała kukielka przypominająca przywódcę islamskich terrorystów oraz zestaw szpilek do wbijania. Griffin prowadzi luksusowe życie – jeździ pomarańczowym Lamborghini odkupionym prawdopodobnie od Erica Claptona... Jednak nadchodzi kryzys, a z nim kolejna wielka plajta.

Gdy spotyka ponownie Kingę Legg, Griffin jest na nowo bankrutem, jednak ma nadal bo-

gaty rodziców. Gdy postanawiają się przeprowadzić wspólnie do nowej willi, kontrakt wynajmu podpisuje ona. Ona wynajmuje jacht i pokój w paryskim hotelu. Na nią zostało przepisane szare porsche, aktualne auto Griffina, którego rejestracja to cztery litery układające się w dźwięczną nazwę „Bond”... Mimo prawdopodobnych planów matrymonialnych Griffin jako bankrut ma depresję – zażywa antydepresanty i środki nasenne. Według znajomych, oboje nie stronią od alkoholu i czasami zażywają kokainę. Paryska Brygada Kryminalna podała swoją wersję feralnej nocy: miłosna sprzeczka przerodziła się w zabójstwo. Suita numer 503 była zdewastowana – połamano w niej krzesła i meble, wyrwano kinkiety ze ścian, na podłodze były kałuże krwi. Ofiara miała połamanych kilka żeber i silne urazy głowy – to były bezpośrednie przyczyny śmierci.

W stosunku do setek historii polskich imigrantów w Wielkiej Brytanii historia Kingi Legg była wyjątkowa. Wyróżniała się rozmachem i skalą tworzących ją marzeń. Zazwyczaj awans społeczny imigracji rozgrywa się w ramach kilku pokoleń; rzadko w ramach tradycyjnych karier udaje się błyskawicznie pokonać szczeble społecznej drabiny, jak to ma miejsce w przypadku karier w show-biznesie. Ale poprzez swój tragiczny koniec historia ta brzmi jak filmowy thriller, a nie zwykła rzeczywistość. Dziewczyna z polskiej prowincji podbija na własnych zasadach świat brytyjskiej high society. Realizuje własną karierę, ma własną firmę. Pokonuje w ciągu paru lat dystans, który jeszcze kilkanaście lat temu wydawał się całkowicie niemożliwy do pokonania nawet w ciągu całego życia. Nie jest „Trędowatą”, jest business woman. Równocześnie historia Legg wciela paradoksy transformacji i „wybuchowości” tej zmiany. Jest ona możliwa dzięki odzyskaniu wolności, a równocześnie to wła-

śnie napięcie zbyt szybko pokonywanej obcości czyni ją zapewne bardziej podatną na tragedię.

Do kryminalnej story wszyscy dopisują swoją narrację. Biografia, kariera, styl życia i śmierć Legg rozpalają wyobraźnię. Jej image jest tak odległy od wyobrażenia o przeciętnym losie polskiej imigrantki, że francuska prasa – pierwsza na miejscu zbrodni – pierwotnie czyni z niej Francuzkę, polskiego pochodzenia („Metro”, 2.06.2009). Hipoteza ta szybko zostaje obalona przez polską ambasadę, która nie tyle jest pewna polskości Legg, ile nigdzie nie może znaleźć potwierdzenia jej francuskości. Okazuje się jednak, że Legg była w Paryżu (i to zawsze w Bristolu!) raczej okazyjnie. Brytyjska prasa widzi w niej przybyszkę ze Wschodu – tajemniczą, choć ambitną, nieodgadnioną, choć odważną. Pragnienie materialnego awansu Legg i jej success story jest na Zachodzie naturalne i zrozumiałe (a bywa pochwalane, zwłaszcza gdy się udaje). Jednak „błyskawiczność” jej kariery jest trochę nienaturalna. Brytyjskie gazety eksponują umiejętność i skłonność Polki do otaczania się bogatymi mężczyznami, czytając je, można odnosić wrażenie, że Legg znalazła się w hrabstwie milionerów jak Alicja w Krainie Czarów. Równocześnie działa mit „pięknej Polki”, słowiańskiej femme fatale, której motywów postępowania nie do końca można być pewnym. Prasa eksponuje więc opisywaną w relacjach świadków jej posesywność wobec Griffina, maniakalne pragnienie ślubu z nim, jej agresywność i konfliktowość. Griffin miałby nawet zostać parokrotnie pobity przez Legg, a zdjęcia zakrwawionej twarzy rozsyłał aparatem komórkowym znajomym (w tym byłej narzeczonej). Z gazet takich jak „The Guardian” („Death in suite 503” Jona Henleya, 4.06.2009) czy „Daily Mail” („Playboy arrested” Jamesa Tozera, Nicka Mcdermotta i Emily Andrews, +

3.06.2009) wyłania się portret niepewnej Obcej, obsesyjnie skupionej na małżeństwie z tubylcem.

Nawet jeśli „tubylec” nie do końca prezentuje się jako materiał najlepszego gatunku. W prasie nazywany bywa playboymem albo niestabilnym umysłowo bankrutem, synem bogatego ojca. Po ucieczce z miejsca zbrodni Griffin chciał odpłynąć własnym jachtem zacumowanym na Tamizie, ale gdy się okazało, że jest w remoncie, skrył się w lasach nieopodal posiadłości rodziców. Tam znalazła go policja. Jako powód zabicia narzeczonej podał samobronę – Kinga zaatakować go miała paralizatorem w szmince. Gadżet rodem z dawnych sklepów Griffina i rodem z jego ulubionego filmu o Bondzie okazał się przyczyną zguby.

W tej historii, która zaczyna się jak harlequin, wszystko idzie na opak, choć niby gadżety występują w niej prawidłowe: różnica klasowa, drogie domy, prosperujące firmy, dobre samochody, elegancja i szampan. Spełniony sen o sukcesie. Jednak może to pragnienia okazują się w niej zbyt drapieżne i zamieniają ją w jej własną karykaturę? Brytyjska prasa widzi w Kindze Legg słowiańską femme fatale, polska prasa zaś, uosabiając wyobrażenia o bogatym Zachodzie, nazywa ją Kopciuszką (Joanna Dargiewicz, Barbara Sowa, „Polski Kopciuszek zabity w luksusowym hotelu”, „Dziennik”, 29.05.2009). I w pewnym sensie to właśnie te narracje spotykają się także w luksusowej suicie numer 503 w hotelu Bristol.

Na skutek zbyt dużego napięcia wszystko staje się erztatem. James Bond jest banalnym sprawcą „zwykłej” (i nadmiernie banalizowanej) przemocy domowej, a Kopciuszek, zamiast doczekać się dyni, pływa we krwi jak w pomidorowym sosie. Historia z harlequina zamienia się w historię o biciu kobiet. I na skutek zbyt

dużej (ciągle kulturowej?) przepaści żadna prasowa narracja nie jest w stanie temu sprostać. W większości polskich mediów (także w telewizji) Kinga Legg była ngle, jeśli nie Kopciuszką, to polską milionerką bestialsko zamordowaną przez brytyjskiego przybłędę, którego utrzymywała. Dziennikarze nie potrafili zdobyć się na głębszą analizę historii, prawdopodobnie z powodu nieznamośności brytyjskich realiów. Wszelkie detale pojawiały się w opóźnieniu w stosunku do prasy brytyjskiej – nawet rodzice Kingi Legg, mieszkający pod Kaliszem, po raz pierwszy zostali zapytani przez dziennikarzy brytyjskich.

I chodzi tu nie tyle (choć także) o różnice w kunszcie rzemiosła, ile o „bezdomność” tej historii. Francuska prasa („Paris Match”, 4.06.2009, w artykule „Meurtre au Bristol” Arnaud Bizota), nastawiona antybrytyjsko, skupiała się na dramacie ofiary – w zerwanych storach hotelowej suity widziano ślady bezradziejnej obrony Kingi (być może trzymała się ich, aby uniknąć ciosów). Londyńskie gazety koncentrowały się na świadectwach mogących się przyczynić do obrony Griffina. Polskie media skupione były na defensywnym opisie ataku na Polkę. Tymczasem symboliczna wymowa tragedii Legg pozostaje nieprzyswojona. W tym symbolicznym nieprzyswojeniu wszyscy kontrybuujemy: trudność asymilacji, ciągła nieprzystawalność zachodnich i polskich realiów, nieznamośność różnic cywilizacyjnych i niechęć w pokonywaniu ich. Opowieść o sukcesie business woman w miejsce opowieści o Trędowatej zakończyła się niepowodzeniem zarówno dosłownie jak i w sensie opowieści. Jedno jest pewne – pierwsza polska imigranka success story zakończyła się tak, jak zaczyna się kryminał. Znalezieniem ciała. Byleby tylko ta nowa opowieść tak ważna dla naszych czasów (przecież jej wymowa może okazać się zbawienna), także znalazła ciało... ●